Nr. 88 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 16 kwietnia 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 498.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Zamordowanie prezydenta miasta Łodzi.

Sprawca dotychczas nie ujęty. -- Pobudki mordu nieznane.

Prezydent miasta Łodzi padł z ręki nieznanego mordercy.

Szczegóły morderstwa. — Co opowiadają mieszkańcy domu. — Rada miejska Łodzi zajmie się wychowaniem nieletnich sierót.

ŁÓDŹ. 14 kwietnia. (Pat.) Dzisiaj o godz. 11-tej przedpołudniem został zamordowany prezydent miasta Łodzi Cynarski. Według dotychczasowych wyników śledztwa morderstwo zostało dokonane w sposób następujący: O godzinie 11 przedpołudniem prezydent Cynarski opuścił swe mieszkanie znajdujące się na I piętrze w domu przy ulicy Andrzeja 4. Po chwili jeden z lokatorów tego samego domu wychodzący również ze swego mieszkania usłyszał z dołu klatki schodowej krzyk: Złodziej! Ratunku! Lokator ów zbiegł szybko na dół i znalazł prezyd. Cynarskiego leżącego na ostatnim stopniu klatki schodowej oraz ujrzał jakiegoś mężczyznę szybko wybiegającego z klatki schodowej do bramy domu. Prezydent Cynarski otrzymał pchnięcie nożem poniżej klatki piersiowej. Śmierć nastąpiła natychmiast, prawdopodobnie wskutek równoczesnego udaru serca.

Na ślad mordercy dotychczas nie natrafiono. Na miejscu zbrodni zjawili się wojewoda, kierownik miejscowych władz policyjnych oraz przedstawiciele miasta. Śledztwo trwa.

ŁÓDŹ. 14 kwietnia. (Pat.) O godz. 10·45 prezydent Cynarski wyszedł ze swego mieszkania, zamierzając udać się do magistratu. Kiedy prezydent wszedł na parter zauważył, że jacyś osobnicy usiłują dostać się do sklepu, wejściem od klatki schodowej. Wówczas prezydent Cynarski krzyknął „złodzieje“. Na to jeden z osobników przyskoczył do prezydenta i uderzył go nożem w okolicę serca. Na skutek krzyku prezydenta „złodzieje“ — zbiegł na dół mieszkający w tej samej klatce schodowej dr. Solowiejczyk, który widział jeszcze uciekających osobników i który następnie stwierdził skon prezydenta Cynarskiego.

WARSZAWA, 14. kwietnia. (Tel. wł.). Z Łodzi donoszą, że wśród mieszkańców domu, w którym mieszkał zamordowany pr. Cynarski, panuje przekonanie, że morderca już od kilku dni nosił się z zamiarem popełnienia zbrodni.

Bowiem jakiś podejrzany osobnik od 2 dni wypytywał się kiedy prezydent Cynarski wychodzi rano z domu.

Dotychczas nie natrafiono na ślad mordercy.

Popołudniu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, na którem postanowiono, iż do czasu wyboru nowego prezydenta miasta funkcje jego pełnić będzie wiceprezydent inż. Wojewódzki (N. P. R. lewica) Rada miejska postanowiła na koszt miasta urządzić pogrzeb zamordowanego prezydenta.

Wyasygnowano 5 tysięcy zł. jako zasiłek doraźny dla wdowy i dzieci oraz uchwalono wypłacać wdowie 1000 zł dożywotniej pensji. Rada postanowiła na koszt miasta wychowywać dzieci zamordowanego prezydenta. Najstarsza z trojga sierót liczy 13 lat.

—:::—

Walki uliczne w Szanghaju.

Starcie wojska z komunistami.

LONDYN. 14 kwietnia. (Pat.). W chińskiej dzielnicy Szanghaju doszło wczoraj do walk między wojskami kantońskimi, a komunistami oraz strejkującymi robotnikami. Uzbrojeni komuniści usiłowali zaatakować główną kwaterę wojsk kantońskich celem odzyskania zabranej związkom zawodowym amunicji. Atakujący prowadzili na czele swe żony i dzieci w nadziei, że wojska kantońskie nie będą do nich strzelały. Mimoto wojska kantońskie daly ognia, przyczem padło około 100 zabitych i przeszło 200 rannych, wśród nich wiele kobiet i dzieci. Atak został odparty. Bezpośrednio potem naczelny komend. wojsk kantońskich rozwiązał wszystkie związki zawodowe.

LONDYN, 14 kwietnia. (Pat.). „Daily Mail“ donosi z Tokio: Gabinet postanowił wysłać bezzwłocznie posiłki wojskowe do Tientsinu i Pekinu. Ambasador sowiecki w Tokio zapewnił ministra Schidechare, że Sowiety nie wyślą wojsk do Mandżurji.

Japończycy zabarykadowali swoje koncesje w Hankou.

HANKOU, 14 kwietnia. (Pat.). Jak podaje agencja Reutera tutejsze koncesje japońskie administrowane są obecnie przez władze morskie. Koncesje te otoczone silnymi barykadami są strzeżone przez ochotnicze oddziały marynarskie. Japończycy nie zamierzają odstępować swych koncesji zaznaczając, iż wprawdzie Anglicy odstąpili własne koncesje w nadziei, że pozwoli im to w dalszym ciągu prowadzić spokojnie handel, jednakże jak się dziś okazuje handel angielski w Hankou doznał kompletnej ruiny. Japończycy zaznaczają, że nie dadzą się wciągnąć w tę pułapkę.

Co się dzieje na Litwie.

Przyjazd byłego premjera Slezewicjusza.

KOWNO. 14 kwietnia. (AW.) Sytuacja polityczna na Litwie kow. komplikuje się w d. c. Prasa rządowa zwala całą winę przesilenia gabinetowego na lewicę i mniejszości narodowe. Według konstytucji wybory do nowego sejmu powinny się odbyć w 60 dni po rozwiązaniu parlamentu, jednak terminu dotąd nie ustalono ponieważ nie zdołano dotąd opracować nowego prawa wyborczego. Jak słychać premier Waldemaras pozostanie nadal u steru rządów. Wielką sensację wzbudził w Kownie przyjazd b. premiera z okresu przed przewrotem grudniowym Slezevicjusa, który uchodzi za sympatyka Sowietów. Slezevicjus bawił ostatnio na Łotwie.

Nowa afera szpiegowska w Lidzie.

Ujęcie 9 osób.

WILNO. 14 kwietnia. (AW.) W Lidzie wykryto nową aferę szpiegowską. Aresztowano 9 osób, u których znaleziono dowody akcji antypaństwowej. Aresztowano niejaką Trubiszową, która zbierała dane wojskowe przy pomocy przekupionego żebraka, który operował w rejonie koszar wojskowych. — Trubiszowa przesyłała zebrane wiadomości władzom litewskim.

—:::—

Nastroje pojednawcze.

Zerwanie rokowań handlowych Polski z Niemcami dostarczyło jaskrawych dowodów na szkodliwość wprowadzania politycznych czynników do zagadnień gospodarczych. — Niemiecka prasa z oburzeniem podnosiła sprawę przymusowych wydaleń z Polski, kilku niemieckich obywateli. Stanowisko polskie w sprawie zakwestjonowanej nie może znaleźć uzasadnień. Ale niemieckie sfery rządowe, skłonne widzieć źdźbło w oku swoich sąsiadów zapominają chętnie, że i one nie są bez grzechu. A przecie nie tak dawno bo w roku 1925 z niemieckiej strony padł projekt wydalenia z granic Rzeszy 25.000 obywateli polskich.

Przebieg wojny gospodarczej trwającej przeszło półtora roku udowodnił namacalnie, że mur chiński pomiędzy państwami sąsiadującymi z sobą na przestrzeni tysiąca kilometrów jest absurdem.

Nie można liczyć w Polsce na wyjątkową konjunkturę w roku 1926, związaną ściśle ze strejkiem angielskim. Eksport polski pomimo zamknięcia granicy zachodniej w tym roku nietylko nie zmalał, ale nawet powiększył się. Wzrost eksportu polskiego do Anglji o 125 pr., do Danji o 140 pr., do Finlandji o 100 proc., mógł na chwilę oślepić i zbudzić jak najbardziej różowe nadzieje.

Ale strejk w Anglji skończył się. Czynny bilans handlowy począł zmniejszać się do zastraszających rozmiarów.

Na skutek tego waluta polska znalazła się przed niebezpieczeństwem załamania. — Pożyczka — jak wiadomo — należy wciąż jeszcze do naszych pobożnych życzeń. — Kochamy się w dolarze, ale wciąż jeszcze bez wzajemności. I w Niemczech wojna gospodarcza odbiła się ujemnie na gospodarstwie narodowem. Zerwanie wszelkiej łączności z krajem związanym do niedawna jeszcze gospodarczo z przemysłem niemieckim przynosi w rezultacie stratę roczną 350 miljonów marek w złocie i powiększa bezrobocie conajmniej o 100.000 ludzi.

Ten bilans strat notowany po jednej i po drugiej stronie powinien być czynnikiem rozwagi i wzajemnych ustępstw. Dzisiaj kiedy świat stanął pod znakiem odbudowania równowagi, nie pora na poddawanie się fałom przestarzałych pretensji z inkryminacji.

Obydwa państwa są niepodległe i niezależne. Salwując swoją niezależność gospodarczą i polityczną muszą dążyć do współpracy a nie do wojny. Jest to żądanie robotników polskich i niemieckich.

Rezolucja dla zgromadzeń Pierwszo-Majowych.

Zgromadzeni na obchodzie majowym w........ stwierdzają swą wierność niezachwianą dla Socjalizmu i sztandarów Polskiej Partji Socjalistycznej.

Zgromadzeni — w obliczu gróźb wojennych, powstałych na skutek polityki wielkich mocarstw imperjalistycznych, w obliczu ofenzywy kapitału, który sięga po zdobycze społeczne i po prawa mas pracujących, w obliczu, wreszcie, zubożenia klasy robotniczej, panującego wciąż bezrobocia, a zarazem postępów faszyzmu i reakcji w Polsce i w innych krajach, — oświadczają gotowość do walki bezwzględnej o

POKÓJ POWSZECHNY, O PRAWA ROBOTNICZE, O WYŻSZE PŁACE, O PRAWO DO PRACY, O ZIEMIĘ DLA LUDU, O DEMOKRACJĘ.

Zgromadzeni, protestując przeciw wszelkim formom ucisku politycznego i narodowościowego, przeciwko faszystowskiej i komunistycznej dyktaturze, przesyłają braterskie pozdrowienie robotnikom wszystkich krajów, skupionych w Międzynarodówce Socjalistycznej i w Międzynarodówce Zawodowej.

Zgromadzeni stwierdzają solidarność zupełną ludu pracującego w miastach i po wsiach, pod czerwoną chorągwią bowiem stają obok siebie robotnicy fabryczni, pracownicy umysłowi, robotnicy rolni, bezrolni i małorolni włościanie, walczący o sprawiedliwą reformę rolną.

Zgromadzeni widzą przyszłość Rzeczypospolitej Polskiej w zwycięstwie demokracji, przyszłość Polski i świata — w zwycięstwie Socjalizmu. Do tych celów iść będą nadal pod przewodem P. P. S. i klasowych związków zawodowych, odrzucając z pogardą wszelkie próby rozbicia i zdemoralizowania szeregów.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!
NIECH ŻYJE POLSKA RZECZPOSPOLITA SOCJALISTYCZNA!
NIECH ŻYJE P. P. S.!

Gen. Sosnkowski -- w miejsce p. Bartla?

WARSZAWA, 14. kwietnia. (AW.). Dzisiejsza „Rzeczpospolita" zamieszcza wysoce senzacyjną pogłoskę o mającej jakoby nastąpić daleko idącej rekonstrukcji gabinetu Marsz. Piłsudskiego. Zmiana miałaby objąć resorty: Poczt i Tel., Spraw zagranicznych, oraz stanowisko wicepremiera. Jako kandydata na stanowisko zastępcy premiera wymienia pismo gen. K. Sosnkowskiego. Poseł polski w Londynie p. Skirmunt objąłby tekę ministra Spr. Zagranicznych Pogłoski podane przez „Rzplitą" nie zostały dotąd z jakiejkolwiek strony potwierdzone.

Rozumne zarządzenie.

WARSZAWA, 14. kwietnia. (AW.). Min. Pracy Jurkiewicz zarządził przesunięcie kategorji wszystkich robotników zatrudnionych bezpośrednio przy wielkich piecach do rodzaju robotników pracujących 8 godz. Dotychczas znaczna część tych robotników pracowała 10 godzin.

Nastroje strejkowe wśród pocztowców

WARSZAWA, 14. kwietnia. (AW.). W walce o uwzględnienie szeregu postulatów pracowników pocztowych i telefonicznych Zarząd Główny Zw. pocztowców zwołuje do Warszawy ogólny wiec pracowników poczt i tel. Liczba zwolenników ogłoszenia strejku dla zrealizowania żądań pocztowców jest bardzo znaczna.

— Bądź spokojna. Nie jestem zdolna do kompromisów z własnem sumieniem i nigdy się nie zgodzę czcią swoją okupić sławy i powodzenia!

Z filmu „Białe Noce".

MICHAŁ ZOSZCZENKO.

ŁAŹNIA.

Słyszałem, że w Ameryce są wspaniałe łaźnie.

I u nas niczego. Ale gorsze. Choć też umyć się można.

Z numerkami też istne utrapienie. W zeszłą sobotę poszedłem do łaźni (trudno, sądzę, jeździć do Ameryki). — dają mi dwa numerki. Jeden na bieliznę, drugi na palto i czapkę.

Gdzież nagi człowiek może schować numerki? Po prostu — nigdzie. Kieszeni niema. Do brody nie przywiążesz.

Ażeby nie zginęły, przymocowałem więc do każdej nogi po numerku i wszedłem do łaźni.

Co stąpnę — obijają się o nogi. Niezbyt to przyjemne, a jednak chodzić muszę. Szukam szaflika. Cóż to za mycie bez szaflika? Kpiny i tyle.

Szukam wytrwale. Patrzę, a jeden obywatel myje się w trzech szaflikach naraz. W jednym stoi, nad drugim mydli głowę, trzeci zaś przytrzymuje lewą ręką, by mu go kto nie ściągnął.

Pociągnąłem za trzeci szaflik, by go wziąć sobie, ale obywatel nie ustępuje.

— Czego chcesz, powiada. — szaflem między oczy?

Odpowiadam mu:

— To nie carskie czasy, ażeby szaflikami ludzi rozbijać. Cóż za egoizm. Przecież i inni muszą się umyć. To nie teatr, gdzie wszystko numerowane.

Odwrócił się do mnie tyłem i myje się dalej.

— Nie będzież nad nim stał, jak kat nad dobrą duszą — pomyślałem. Na złość gotów się myć trzy dni z rzędu.

Odszedłem.

Po godzinie patrzę, a tu jakiś dziadyga się zagapił i puścił z rąk szaflik. Po mydło poszedł, czy po prostu zamyślił się. Dosyć, że zdobyłem to — czego chciałem.

Niestety. Szaflik jest, to niema gdzie usiąść. Mycie na stojąco, — to nie mycie.

Trudno jednak. Myję się stojąc.

A tu wokół mnie pralnia odchodzi, aż miło. Jeden spodnie pierze, drugi trykoty, trzeci też coś wyżyma. Tylko więc co się umyłem i znów jestem brudny. Pryskają, szelmy. A hałas taki dokoła, że odchodzi chęć od mycia.

— Pal ich djabli, — pomyślałem. W domu się domyję.

Idę po rzeczy. Odbieram za numerkiem bieliznę i odzienie. Patrzę, — wszystko moje, tylko spodnie nie moje.

— Obywatele, — mówię. — W moich spodniach była tu dziurka. A w tych — ot, gdzie?

A łaziennik odpowiada:

-- Nie nasza rzecz pilnować dziurek. To nie teatr, powiada.

Dobrze. Wciągam te spodnie, idę po palto. Nie chcą wydać bez numerku. Zapomniałem go zdjąć z nogi. Trzeba się rozbierać. Zdjąłem spodnie, szukam, ale papierka niema. Rozmiękł snadź w kąpieli.

Oddaję numerek — nie chcą.

— Niema tak dobrze, — mówią. — Każdy obywatel natnie sobie numerków — palt nie upilnujesz. Poczekaj, mówi, aż się publiczność rozejdzie. — Wydam to, które zostanie.

Tłumaczę:

— A jeżeli, bratku, jaki łach zostanie? To nie teatr. Opiszę, jak wygląda. Jedna kieszeń podarta, drugiej niema wcale. Co do guzików, to górny jest, a dolnych brak.

Wydał wreszcie. I numerka nawet nie chciał.

Ubrałem się, wychodzę na ulicę. Przypominam sobie nagle, że zapomniałem mydła.

Wracam z powrotem. W palcie nie wpuszczają.

— Trzeba się rozebrać, — dowodzą.

— Na Boga, obywatele, nie mogę przecież po raz trzeci się rozbierać. To nie teatr. Zwróćcie mi choć wartość mydła.

Nie zwraca się.

Nie, — to nie. Poszedłem bez mydła.

Rzecz prosta, czytelnik będzie ciekaw: — cóż to za łaźnia? Gdzie się mieści?

Co za łaźnia? Ano, zwykła, za 20 groszy.

—::—

O los Austrji.

Już za kilka dni rozstrzygnie się los Austrji. 24. bm. odbędą się wybory do parlamentu austrjackiego, a od wyniku tych wyborów zależy, czy Austrja będzie socjalistyczna, czy też dalej będzie wiodła ciężkie życie pod niedołężnemi rządami chrześcijańsko- socjalnych z ks. Seiplem na czele.

Nawet najwięksi wrogowie socjalistów, nawet zwolennicy Seipla muszą uznać, że jeżeli dawna stolica wielkiego państwa, Wiedeń, przeszedł szczęśliwie okres dewaluacji, przezwyciężył klęskę powojenną, jeżeli się nietylko nie załamał, ale przeciwnie rozbudował, to jest w tem jedyna, niezaprzeczona zasługa socjalistów. Dziś socjaliści austrjaccy zyskali dzięki swej mądrej polityce komunalnej w Wiedniu olbrzymią popularność w całej Austrji, stąd zrozumiały lęk wśród różnych stronnictw burżuazyjnych, stąd walka zażarta, nie przebierająca w środkach.

Jedno z pism antisocjalistycznych, podkreślające konieczność niedopuszczenia do eksperymentów socjalistycznych stwierdza jednakowoż, że wielka akcja socjalistów w Wiedniu to nie żadna utopijność, lo praca realna. Chcąc zrozumieć wagę obecnej gry, należy sobie uświadomić rolę, jaką austrjaccy socjaliści odegrali w czasie, gdy z jednej strony Bela Kun w Budapeszcze, a z drugiej Eisner w Monachjum, organizowali państwa komunistyczne. Tylko zdecydowanemu oporowi austrjackich przewódców socjalistycznych: dra Bauera, Rennerą i Seitza, należy przypisać fakt, że Austrja nie poszła wówczas w ślady Węgier i Bawarji.

W Wiedniu, polityka gminna jest bez zastrzeżeń socjalistyczna. Odnosi się to szczególnie do polityki finansowej Breitnera, niszczącej — zdaniem warstw mieszczańskich — podstawy produkcji austrjackiej i handlu austrjackiego niewidzianym gdzieindziej systemem podatkowym. Socjalistyczna polityka komunalna Wiednia, jest jednak anomalją w kapitalistycznie rządzonej Austrji. Anomalję tę uważają socjaliści tylko jako formę przejściową, raczej jako dowód, że możliwe jest powodzenie polityki socjalistycznej nawet w ramach państwa kapitalistycznego. Głównym celem socjalistów austrjackich jest przekształcenie w najbliższym czasie całej Austrji na wzór Wiednia.

Kto dojdzie do mety?

Cenne jest wyznanie tego pisma, które ubolewa nad tem, że rząd austrjacki nie ma do dyspozycji karnego wojska (?!) „mógłby bowiem w razie potrzeby rzucić na szalę wypadków siłę zbrojną (!!) Na obecną milicję w 2/3 socjalistyczną, żaden rząd niesocjalistyczny liczyć nie może. Jedyną ostoją rządu są więc kartki wyborcze, zwłaszcza, że socjaliści tutejsi, nie chcąc upodabniać się do komunistów rosyjskich odrzucają na razie myśl dyktatury proletarjatu.

Wygląda z tych słów, że rząd Seipla przeprowadziłby wybory po swojej myśli, gdyby miał do dyspozycji wojsko.

W rozgrywającej się obecnie kampanji idzie o sprawy wielkiej wagi. Idzie o to, czy w całej Austrji, zapanuje ład jak w Wiedniu, czy też zachowany będzie bałagan klerykalno- kapitalistyczny. Wszystko zależy od wyborców.

Fantazje na temat wojny polsko-rosyjskiej.

Kolias omawia możliwość wojny polsko- sowieckiej oraz zachowanie się poszczególnych państw w razie jej wybuchu. Sowiety, zdaniem pisma nie życzą sobie wojny w obawie przed rewolucją, którą wojna mogłaby rozpętać, a która położyłaby kres rządom bolszewickim. Polacy ze swej strony obawiają się komunizmu, który na wypadek przegranej zalałby cały kraj. W razie pomyślnego wyniku wojny Polska uzyskałaby nowe kraje z obcą narodowością, której już obecnie naród polski w swych granicach dzisiejszych strawić nie może. Zatem oba państwa korzyści z wojny mieć nie mogą, co nie przeszkadza jednak możliwości wojny. Polska ma za sobą Rumunję i Czechy (gdyby Niemcy pierwsi zaatakowali Polskę.) Państwa bałtyckie (prócz Litwy) zachowują neutralność, nie wiążąc dla siebie korzyści z wojny. Co do Litwy, to zachowałaby neutralność tylko w tym wypadku, gdyby Polska zwróciła jej Wilno z Grodnem. Zachowując neutralność Litwa ostatecznie musiałaby się wyrzec nadziei odzyskania Wilna i Grodna, gdyż w razie wygranej Polski, zagarnęłaby ona nawet całą Litwę, w przeciwnym wypadku Rosja zajęłaby oba miasta. Neutralność bez Wilna i Grodna dla Litwy byłaby bardzo niebezpieczną. (Wip.)

Sytuacja w Chinach staje się coraz krytyczniejsza.

Wzięcie Szanghaju przez wojska rewolucyjne Kantonu przyjęte zostało naogół przez opinję europejską z pewnego rodzaju ulgą, zwłaszcza gdy się okazało, że wojska rewolucyjne nie grabią i nie palą że dzielnica cudzoziemska pozostaje nietknięta. Wydawało się naogół, że w sytuacji w Chinach nastąpił punkt zwrotny, że odtąd wszystko rozwijać się będzie raczej w kierunku pewnego złagodzenia ostrych różnic pomiędzy walczącemi stronami. Tymczasem stało się zupełnie inaczej, trudności piętrzą się i kto wie, czy w krótkim czasie terytorjum Chin nie stanie się widownią krwawszych, niż dotąd walk, w które zamieszane być mogą wielkie mocarstwa.

Opanowanie Szanghaju zrodziło przedewszystkiem pewnego rodzaju naturalną fermentację

W KIERUNKU OSŁABIENIA ROZPĘDU BOLSZEWICKIEGO

w szeregach wojsk rewolucyjnych. Bądź co bądź zdobyte zostało największe i najbogatsze w Chinach miasto, w którem ludność chińska zróżniczkowana jest pod względem klasowym na modłę europejskiego kapitalizmu. Wojska rewolucyjne, wchodząc do Szanghaju, z natury rzeczy liczyć się musiały z tem, że najmniejsze ekscesy dotkną przedewszystkiem ludność chińską, która zwrócić się może przeciwko rewolucjonistom, przyczem w walce tej miałaby zapewnioną pomoc wojsk obcych, garnizujących w Szanghaju.

Dowództwo wojsk rewolucyjnych weszło więc na drogę kompromisu z handlową burżuazją chińską w Szanghaju. Stronnictwo rewolucyjne Kuomitangu, w którym elementy umiarkowane są w większości, zaaprobowało całkowicie stanowisko głównodowodzącego wojsk rewolucyjnych, generała Czang- Kai- Szeka. Pozycja zajęta przez dowództwo wojsk rewolucyjnych oraz przez większość stronnictwa Kuomitangu w rezultacie swoim doprowadziła do znaczniejszego złagodzenia przeciwieństw pomiędzy walczącemi stronami i

ROZPOCZĘTO NAWET UKŁADY O ZAWIESZENIE BRONI.

pomiędzy armją kantońską, a wrogą jej armją wielkorządcy Mandżurji marszałka Czang- Tso- Lina.

Tymczasem zaszedł fakt niespodziewany i niebywały. Wódz armji północnej, gen. Czang- Tso- Lin nakazał rewizję gmachów ambasady sowieckiej w Pekinie, i aresztowanie kilkudziesięciu Rosjan i Chińczyków w nich zamieszkałych.

To zupełnie jawne naruszenie eksterytorjalności sowieckiej w Pekinie nie może przejść bez reakcji.

PRESTIGE RZĄDU SOWIECKIEGO

wobec mas chińskich wymaga zadośćuczynienia, którego rzecz oczywista sowiety nie uzyskają, ale skorzystają z okazji, aby przeciwko Czang- Tso- Linowi pchnąć wypoczętą, wyekwipowaną i przez instruktorów sowieckich wyćwiczoną 200- tysięczną armję generała Fenga, oskrzydlając od półn. zachodu Pekin i Mandżurję. W walkach wojsk rewolucyjnych na linji od Hankou do Szanghaju armja ta nie brała żadnego udziału. Była ona przez Moskwę celowo trzymana w rezerwie, aby ją rzucić na szalę wówczas, gdy bezpośrednio zagrożone zostaną interesy Związku sowieckiego i Kominternu. Dzisiaj chwila ta nadeszła.

Ale należy zdać sobie sprawę, z tego, że walka Fenga z Czangiem

NIE BĘDZIE WALKĄ IZOLOWANĄ,

Za Fengiem idzie czerwona armja, za Fengiem zmuszona zostanie ponownie do boju wskutek konstelacji wewnętrznej armja rewolucyjna południa. Za Czangiem zaś idzie Japonja, której z koleji nie opuszczą Anglja i Ameryka, bojąc się na wypadek zwycięstwa Japonji, zbyt możnego konkurenta na wodach chińskich. Albowiem walka między Moskwą, a Japonją będzie walką o Mongolję, i Mandżurję, w której ani Anglja, ani Ameryka nie pozostanie obojętna.

Groźne chmury zbierają się nad Chinami.

Manjacy z obwiepolu.

„Epoka" donosi o dziwnych praktykach, stosowanych w „Obozie Wielkiej Polski". Polegają one na tytułomanji, zabawy w wojsko, zabawy w urzędy itd.

O. W. P. jak wiadomo, operuje „nieużytkami ludzkiemi". Należą do jego szeregów zredukowani urzędnicy, emerytowani wojskowi i inni przeważnie „rozgoryczeni" działacze i „zapoznane wielkości".

Ponieważ nie mogą zapomnieć oni dawnych, dobrych czasów, więc każą się tytułować. Jest to jedyny zapewne sposób zaspokojenia ich próżności.

Oto były komisarz rządu na miasto Warszawę osławiony z konfiskowania pism w dniach majowych, p. Tłuchowski, nosi zaszczytny tytuł „naczelnika wydziału organizacyjnego O. W. P.". Albo znów były komendant główny policji p. Borzęcki, zamianowany został przez „wielką radę" — kierownikiem „wydziału stowarzyszeń i propagandy", oraz „dowódcą całej siły zbrojnej (!) na Warszawę". Generał Stanisław Haller, mający „organizować wojska" (?!) występuje jako „szef wydziału operacyjnego". Ciągle też odbywają się wizyty oficjalne „wielkiego oboźnego" u „kierownika wydziału stowarzyszeń i propagandy", oraz „naczelnika wydziału organizacyjnego" u „wielkiego oboźnego".

„Epoka" zapewnia, że przyjaciele pozbawionego wpływów p. Stanisława Grabskiego poczynają burzyć się przeciw „wielkiemu oboźnemu" p. Dmowskiemu za zbyt dyktatorski ton.

Większość ministrów przeciw licznikom p. Miedzińskiego.

WARSZAWA, 14. kwietnia. (AW.). Dzisiejsza „Rzeczpospolita" potwierdza podaną przez wczorajszy „Robotnik" pogłoskę o mającej nastąpić dymisji min. Miedzińskiego, z którego rozporządzeniem w sprawie wprowadzenia liczników telefonicznych nie solidaryzuje się większość ministrów gabinetu Marsz. Piłsudskiego.

WARSZAWA. 14. kwietnia. (AW.). Dotychczas jeszcze żadno z pism rządowych w tej liczbie „Monitor Polski" nie ogłosiło rozporządzenia ministra Poczt i Tel. o wprowadzeniu zasady liczników przy korzystaniu z telefonów abonentów warszawskich i łódzkich. Jak wiadomo rozporządzenie dopóki nie zostanie ogłoszone nie może zyskać mocy prawnej.

AGITACJA MONARCHISTÓW.

WARSZAWA, 13. 4. (AW). Agitacja Monarchistycznej Organizacji Włościańsk. trwa w dalszym ciągu. W ostatnią niedzielę odbyły się 2 wiece: jeden w Radzyminie pod Warszawą, a charakterze zdecydowanie monarchistycznym, drugi wiec monarchistyczny odbył się w Kieleckiem w miejscowości Szczekociny.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 14 kwietnia

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Syn Cieśli".

Poniedziałek, o godz. 3 popoł. „Kredowe Koło". Ceny zniżone popołudniowe.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Legenda Bałtyku".

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Syn Cieśli".

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Carmen". Gośc. wyst. Michała Hołyńskiego.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI":

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Król Kawy".

Poniedziałek, o godz. 3 popoł. „Orłow". Ceny zniżone popołudniowe.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Chłopczyk"

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Król Kawy".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela, o godz. 7.30 „Tajemniczy Dżems".

Poniedziałek, o godz. 4 „Potasz i Perlmutter".

Poniedziałek, o godz. 7.30 „Tajemniczy Dżems".

Wtorek, o godz. 7.30 „Tajemniczy Dżems".

—:::—

BILETY ULGOWE TEATRU MAŁEGO. Dyrekcja Teatru Małego donosi, że w oba dni Wielkanocy, tj. w niedzielę i w poniedziałek nie będą obowiązywały żadne bilety ulgowe.

ZAPOWIEDŹ DALSZYCH WYSTĘPÓW DYR. FERTNERA W TEATRZE MAŁYM. W pierwszy dzień świąt gra dyr. Fertner oraz pp. Skonieczny i Peszyńska „Tajemniczego Dżemsa", w poniedziałek popołudniu „Potasza i Perlmuttera", w poniedziałek wieczorem „Tajemniczego Dżemsa".

TEATR LUDOWY IM. J. NEP. KAMIŃSKIEGO we Lwowie odegra dnia 18. kwietnia w sali Polskiego Tow. Gimn. Sokół II. we Lwowie, ul. Kętrzyńskiego, wodewil w 4 aktach, ze śpiewami p. t. „Życie we śnie". Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Owoca, przy pl. Bilczewskiego, a w dniu przedstawienia przy kasie od godz. 5-tej popołudniu. Początek punktualnie o godz. 7-mej wieczór. Czysty dochód przeznaczony na budowę własnego osiedla.

WYSTAWA „JEDNOROGU" w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych zamkniętą będzie tylko w Niedzielę Wielkanocną. W Wielką Sobotę i w drugi dzień świąt otwarta będzie od 11—1.

—:::—

DYREKCJA KOLEI PAŃSTWOWYCH donosi: Ze względu na oczekiwane zwiększenie ruchu pasażerskiego przed i po świętach, przybędzie z Warszawy do Lwowa przez Lublin — Rozwadów — Przeworsk w sobotę, 16. kwietnia br. dodatkowy pociąg pospieszny Nr. 907 (przyjazd do Lwowa 6.20), zaś z powrotem odejdzie ze Lwowa we wtorek 19. kwietnia dodatkowy pociąg pospieszny Nr. 908 do Warszawy (odjazd ze Lwowa 21.40) z wagonami I., II. i III. klasy. W komunikacji z Poznaniem będą pociągi pospieszne Nr. 409 (przyjazd do Lwowa 12.35) i Nr. 410 (odjazd ze Lwowa 15.45) kursujące dotychczas tylko między Krakowem i Lwowem w dniach 15., 16., oraz 19. i 20. kwietnia kursowały między Lwowem i Poznaniem.

—:::—

ZGINĄŁ, UCIEKAJĄC PRZED JARZMEM MAŁŻEŃSKIEM. N. Rubin, kupiec, zam. w Łodzi, ożenił się przed niedawnym czasem z córką kupca Wolframa. Nie wytrzymał jednak długo w jarzmie małżeńskiem, zbiegł bowiem do Rumunji. Teść udał się w ślad za uciekinierem i odkrył jego kryjówkę. Rubin, chcąc jednak być jak najdalej od swej młodej połowicy, usiłował przedostać się do Rosji. Na granicy został jednak zastrzelony przez strażnika sowieckiego.

Z CIĘŻKIEJ DOLI MATEK I NIEMOWLĄT. Z powodu ciężkich warunków bytu obecnie mało zawiera się związków małżeńskich, wiele natomiast rodzi się dzieci nieślubnych. Matki zdane na własne siły, najczęściej podrzucają swe dzieci, nie mając środków do życia. Wczoraj znów znaleziono dwoje podrzuconych niemowląt. Bazyli Dobromilski, zam. przy ul. Wagilewicza 5, doniósł policji, że pod drzwiami mieszkania znalazł porzuconą dziewczynkę, liczącą około dwóch miesięcy życia. — W bramie Zakładu sierót przy ul. Kadeckiej, znaleziono wczoraj o godzinie 10 wieczór niemowlę płci żeńskiej, liczące około 6 tygodni życia. Przy dziecku znaleziono dwie kartki. Na jednej było wypisane nazwisko Olena Kaczmar, na drugiej zaś była wyciśnięta pieczęć gr.-kat. parafialnego urzędu przy szpitalu powszechnym we Lwowie.

ZRANIŁ SIĘ NOŻEM Z ŻALU, ŻE NIE MÓGŁ SIĘ ZEMŚCIĆ. W restauracji H. Biegeleisena przy pl. Unji Brzeskiej, niejaki N. Pokora, ze swym przyjacielem pobił wczoraj biczyskiem po głowie swego kolegę, woźnicę, Juljana Pastucha, poczem obaj zbiegli. Kontuzjowany popadł w silne rozdrażnienie z bólu oraz z żalu, że nie mógł odpłacić się swym przeciwnikom. Z tej desperacji P. wyjął nóż i zranił się nim w okolicę serca. Desperata odstawiono do policji, gdzie zawezwano Pogotowie ratunkowe. Po zaopatrzeniu pozostawiono go jednak w opiece domowej, gdyż rana okazała się lekka.

ZAWALENIE SIĘ MAGAZYNU W UL. BEMA. Wczoraj wezwano straż pożarną do realności przy wspomnianej ulicy pod l. 12 a. Na podwórzu stoi tam parterowy magazyn, który stał próżny od roku, gdyż groził zawaleniem się. Wczoraj runął ostatecznie sufit w tej ruderze, nie czyniąc nikomu szkody. Straż pożarna stwierdziwszy ten fakt, spokojnie odjechała z powrotem.

PAJĘCZARZE EKWIPUJĄ SIĘ DOSTATNIO. Edzia Schorowa, zam. przy ul. Pod Dębem, doniosła wczoraj policji, że jakiś osobnik dostał się w południe na strych tej realności, skąd skradł na jej szkodę bieliznę, wartości 800 zł. — Z tego samego strychu skradziono dwie pierzyny i bieliznę, wartości 250 zł. na szkodę Malci Schreiberowej.

NIEMIŁA PRZYGODA WŁAMYWACZY. Kilku osobników wybrało się wczoraj po północy w celu okradzenia sklepu Józefa Justjana, przy ul. Teatyńskiej. Niepostrzeżenie wycięli szybę w oknie, oraz wyłamali drzwi. Gdy jednak zamierzali wejść do wnętrza, ujrzeli przed sobą właściciela sklepu, który zbudzony szmerem zagroził rzezimieszkom wejście do sklepu. Włamywacze zbiegli bez łupu w kierunku Wysokiego Zamku.

MISTRZE WYTRYCHA NIE PRÓŻNUJĄ. Chaja Horowitz, zam. przy ul. Słonecznej, doniosła policji, że nieznani osobnicy po włamaniu się do jej mieszkania skradli 180 dolarów, 85 zł., kubek srebrny i bieliznę, wartości 280 zł.

Nieznani osobnicy włamali się wczoraj w południe do składu skór J. Seidenwortha, przy ul. Zamarstynowskiej, skąd skradli znaczną ilość skór boksowych, wartości około 1.000 zł.

Kupcy lwowscy padli ofiarą złoczowskiego oszusta.

Izrael Zamoire posiada od wielu lat duży sklep z towarami tekstylnymi w Złoczowie. Pozatem ma on „pociechę", w postaci dorosłego syna Leona, który zapragnął żyć na szerszej arenie, niż w Złoczowie. Przed kilku tygodniami przybył on do Lwowa, gdzie się przedstawiał jako Chaim Zamoira i począł czynić olbrzymie zakupy towarów na kredyt wekslowy. Gdy zapadł termin płatności niektórych weksli okazało się, że stary Zamoira nic nie wie o tych zakupach.

Interesowani poczęli przeto na gwałt poszukiwać za Chaimem Z., przyczem dowiedzili się, że pobrany towar na kredyt sprzedawał natychmiast we Lwowie po cenach niższych niż fabryczne. Miał mieć również przygotowany od dawna paszport na wyjazd do Urugwaju. Stało się więc jasnem, że nicpoń złupiwszy znaczniejszą gotówkę zwiał gdzie pieprz rośnie, a właściwie gdzie rodzą się wyborni „kopacze" piłki nożnej. Srodze zmartwieni tem odkryciem poszkodowani kupcy udali się wczoraj do policji, podając, iż straty ich wynoszą około 15 tys. złotych. Wkrótce po tem zjawiły się nowe ofiary spryciarza, przyczem poczęto na prędce obliczać, że oszust pobrał towarów na kwotę 150 tysięcy złotych. Zdaje się, że choć suma ta jest przesadzona, oszustwo jednak jest bardzo znaczne i dotkliwie odczują je liczne firmy.

Policja rozpisała listy gończe za zbiegłym L. Zamoirą.

—:::—

Ułaskawienie bandytki Zbłońskiej.

WARSZAWA, 14. 4. (Pat.). Janina Zbłońska, lat 25 licząca, wdowa po rozstrzelanym z mocy wyroku sądu doraźnego Stanisławie Zbłońskim, została skazana trzykrotnie na karę śmierci przez powieszenie, wyrokami sądów okręgowych w Białymstoku, Suwałkach i ostatnio w Pińsku za udział w szeregu rabunków i morderstw. Wszystkie te wyroki obejmowały jeden kompleks czynów Zbłońskiej, która działała pod zbrodniczym wpływem swego rozstrzelanego męża. Na skutek przedstawienia Panu Prezydentowi Rzplej z mocy art. 961 u. P. K. wyroku ostatniego, Pan Prezydent Rzeczypospolitej reskryptem z 6. kwietnia b. r. podobnie jak w dwóch sprawach poprzednich zamienił Zbłońskiej w drodze łaski karę śmierci na bezterminowe ciężkie więzienie z pozbawieniem praw.

Z sali sądowej.

KTO BIERZE ODSTĘPNE BĘDZIE SIEDZIĘĆ W KRYMINALE.

Przed sędzią wyrokującym r. Michalim stanął wczoraj inż. Wiktor Łomnicki oskarżony o pobranie „odstępnego" w kwocie tysiąc dolarów od kupca N. Felsenharda za wynajem dwóch pokoji w realności przy ul. Kordeckiego 19. Działo się to w r. 1925, kiedy zupełnie bezkarnie i jawnie uprawiano pasek mieszkaniowy. Rozprawa musiała być jednak odroczoną, gdyż poszkodowany Felsenhard nie jawił się.

—:::—

WOJSKOWY SZMELZ DEKLAROWAŁ JAKO STARE PILNIKI.

Chaim Weithorn, właściciel składu starego żelaza przy ul. Wekslarskiej, stanął wczoraj przed sądem jako oskarżony o współudział w kradzieży, oraz oszustwo na szkodę skarbu państwa. Przed dwoma laty wysłał on bowiem do Będzina wagon żelaziwa, który deklarował jako stare pilniki. Na miejscu stwierdzono jednak, że były to różne części nabojów karabinowych i armatnich, oraz inne przedmioty, którymi opiekuje się „Demet" wojskowy. Wobec tego kram ten skonfiskowano, Weithornaa zaś dodatkowo „zaproszono" przed kratki sądowe. Na wniosek obrońcy dr. Kibitza rozprawę odroczono w celu powołania nowych świadków. Oskarżony twierdzi bowiem, że kto inny wysyłał ten szmelz do Będzina.

—:::—

OSTROŻNIE Z SYLFIDAMI NOCNEMI.

Wieczorem, 5. marca br. Jan Bielec wstąpił do restauracji Opata przy ul. Gródeckiej. Tam strzeliła do niego oczkiem niejaka Marja Tabak, na który to wabik dał się ująć. Przy sąsiednim stoliku siedziało dwóch Michasiów, znajomych tej osóbki, to jest M. Śmietana i M. Jarema, z którymi również porozumiewała się, robiąc do nich „perskie oko". Stało się w końcu tak, że gdy Bielec wyszedł z sylfidą z szynku, w ślad za nimi postępowali niepnie. W ul. Leona Sapiehy przyskoczyli niespodzianie do Bielca, jeden z nich ugodził go kułakiem pod brodę, drugi zaś wyrwał mu portfel z kwotą 300 zł., poczem trójka hultajska zbiegła w ul. Karpińskiego.

Wczoraj stanęli oni przed trybunałem sądu karnego. Rozprawę jednak musiano odroczyć, gdyż poszkodowany Bielec nie jawił się w sądzie.

Z ruchu zawodowego.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY HUT SZKLANYCH! — W fabryce szkła Vermet w Tiel wybuchł strejk na skutek zastosowanej przez zarząd fabryczny obniżki płac o 15 proc. Agenci z Tiel mają werbować robotników polskich, jako strejkbrecherów, wobec tego wzywamy wszystkich robotników szklanych, by pod żadnym pozorem nie dali się skłonić do wyjazdu do Holandji, gdzie musieliby spełniać rolę strejkbrecherów

Sowiety obawiają się umowy polsko-estońskiej.

Protest Sowietów u rządu estońskiego.

MOSKWA, 14 kwietnia. (AW.) Komisarjat ludowy dla spraw zagranicznych polecił przedstawicielowi sowieckiemu w Estonji — złożenia protestu przeciwko układom prowadzonym pomiędzy Polską i Estonją i umowom, które w wyniku tych układów zostały zawarte.

MOSKWA, 14 kwietnia. (AW.) Pisma donoszą jakoby Polska i Estonja, które zawarły pomiędzy sobą jakąś bliżej nieokreśloną przez prasę sowiecką umowę starały się wciągnąć do tej umowy Finlandję. — W tym celu estoński min. spraw zagr. Akkela wyjechał do Helsingforsu, gdzie ma przeprowadzić rokowania z rządem finlandzkim.

Wielka burza u wybrzeży Marokka.

Ofiarą padło kilka okrętów i 100 ludzi.

MADRYT, 14. 4. (Pat.). Szalejący w Marokku silny orkan wyrządził liczne szkody. W zatoce Alhucemas zostało zniszczone prowizoryczne molo i cały materjał okrętowy. Wiele okrętów zatonęło. Drogi są częściowo zniszczone. Orkan uniemożliwił komunikację z wojskami, znajdującymi się w głębi kraju. Szkody w materjale wojennym wynoszą około 1 miljon pezetów. Jak przypuszczają, ofiarą orkanu padło około 100 osób. Jest również wielu rannych. Szkody w Melili sięgają 50 miljonów pezetów.

MADRYT, 14. 4. (Pat.). Burza szalejąca u wybrzeży Marokka spowodowała rozbicie się wielu statków, między innymi okrętu szpitalnego. Jest wiele ofiar w ludziach.

PARYŻ, 14. 4. (Pat.). Pisma donoszą z Oranu, iż u wybrzeża szaleje gwałtownaa burza, wyrządzając ogromne szkody.

„Narzędzie Pana".

Wyznawcy nowej sekty oskarżeni o morderstwo, oszustwo, kradzież i fałszywą przysięgę.

W Finlandji w Helsingforsie odbędzie się niebawem senzacyjny proces, którego główną „bohaterką" jest „prorokini" Marja Akerblom.

Marja Akerblom liczy lat 29, nie posiada wykształcenia, ale odznacza się niezwykłemi zdolnościami. W ostatnich dziesięciu latach występowała jako „prorokini", przyczem umiała zdobywać taką władzę nad zwymi zwolennikami, że ci, doprowadzeni do jakiegoś obłędu religijnego, dokonywali na jej rozkaz całego szeregu zbrodni.

Marja Akerblom była dzieckiem słabem i chorowitem i dlatego przez dłuższy czas przebywała w szpitalu. Tam pierwszy raz uległa halucynacjom religijnym. Zaczęła w jakimś półśnie wygłaszać długie mowy. Potem usiadła na łóżku, wzniosła ramiona do góry i mówiła lekko i płynnie o rzeczach religijnych. Obecni, przysłuchując się jej orzekli, że biedna dziewczyna jest „narzędziem Pana". Później Marja sama sobie nadała ten tytuł.

W południowej Finlandji kazaniami swemi i proroctwami zyskiwała coraz więcej zwolenników, wśród nich wielu księży, ale skoro władze zaczęły jej następować na pięty, Marja w r. 1919 przeniosła się do północnej Finlandji, gdzie naiwna ludność wiejska czci ją jako prorokinię. W Gamla Karleby miała ona główną kwaterę, otoczoną swymi wiernymi wyznawcami. Zabrała ona z Helsingforsu jednego ze swych wyznawców, leśniczego Vartiovaara, którego żona wystąpiła później, jako główny świadek przeciw sekcie. Leśniczy ów stał się podporą i pomocą prorokini, którą wyręczał w pisaniu i różnych czynnościach związanych z „proroctwem". W Gamla Karleby wybudowano dla niej „pałac", dużą willę z drzewa.

Często objawiała się jednak niechęć „niewiernych" przeciw niej w formie drastycznej. „Pałac" obrzucali „niewierni" kamieniami, śmierdzącemi jajkami, natrząsali się z prorokini głośno i wesoło. Szczególnie wyraziście szydził z sekty jeden z chłopów, Honga i za to postanowiła Marja się zemścić. Spotkawszy Hongę na gościńcu, Marja strzeliła do niego z rewolweru, lecz chybiła.

W międzyczasie leśniczy Vartiovaara namówił wyznawców „narzędzia Pana" by ulokowali swe pieniądze w fabryce teru, która była jego własnością. Chłopi zaciągnęli na ten cel znaczne sumy w bankach. — Spekulacja się jednak nie udała. Banki musiały wkroczyć, dobytek chłopski zlicytowały a 45 rodzin chłopskich poszło z torbami. Sekta przeniosła się do Helsingforsu. Nagle przyszedł nowy cios. — „Prorokini" została schwytana na gorącym uczynku kradzieży sklepowej.

Nadchodzi proces. Cała sekta przysięga fałszywie. Niemniej wyrok brzmi na ośm miesięcy więzienia. Marji udało się szczęśliwie dostać do szpitala, skąd zbiega. „Wyznawcy" zaczynają planować morderstwo komisarza policji, którego uważają za swego „wroga", trzeba „sprzątnąć". Cztery strzały ranią go ciężko, ale nie śmiertelnie. Winnych osadza się w więzieniu, równocześnie następuje ponowne aresztowanie Marji Aker.

Oskarżenie rozciąga się ponadto na 45 obwinionych o fałszywą przysięgę. Wielu „z wyznawców" Marji siedzi w więzieniu.

Śledztwo wykazuje coraz nowe senzacyjne szczegóły tego obrazka kultury dwudziestego wieku.

Torturowanie aresztowanych przez policję węgierską.

BUDAPESZT, 14 kwietnia. W toczącym się obecnie tutaj procesie byłego zastępcy komisarza ludowego z czasów rewolucji bolszewickiej, Zoltana Szanto i 30 towarzyszy wyszły na jaw senzacyjne szczegóły. Jeden z oskarżonych, Edward Rubin, nie stawił się przed sądem. Prokurator próbował insynuować zebranym, że Rubin uciekł. Niektórzy z oskarżonych przypuszczali, że Rubin został szpiclem prokuratorji i dlatego pozwolono mu ujść. Atoli współtowarzysze Rubina, przebywający w jednej z nim celi, oświadczyli w oczy sędziemu, że widzieli

RUBINA Z POŁAMANYMI CZŁONKAMI

bliskiego śmierci.

Zeznania oskarżonych przyniosły wstrząsające rewelacje o torturach, zadawanych przez policję podczas śledztwa. Zoltan Szanto oświadczył: „Przebywałem przez 9 miesięcy na Węgrzech, a policja nie wiedziała nic o mojej obecności, gdyż byłaby mnie już wcześniej aresztowała. Policja fałszowała protokoły, biła do krwi oskarżonych. Rubin został zmasakrowany do nieprzytomności, poczem pod wpływem bolu podał mój adres.

Również inni obwinieni zeznali, że na policji bito ich do krwi przez dwa tygodnie,

ZE MUSIELI BOSEMI STOPAMI TAŃCZYĆ PO GWOŹDZIACH, ŻE WIESZANO ICH ZA RĘCE.

A propos śmiecia...

Onegdajszy „Dziennik Ludowy" słusznie wyraża satysfakcję, że poczęto wymiatać „śmiecie" ze szkolnictwa. Horendalne rzeczywiście rzeczy opowiada młodzież, szczególnie szkół średnich, o zachowaniu się „profesorów", o tem, jak do młodzieży się przemawia, jak wciąż rani się ich uczucia, podważa wiarę w uczciwość polityczną rodziców, drwiąc z ich poglądów społecznych i politycznych, wynosząc Niewiadomskich, a między „bandytów" spychając Piłsudskiego i t. p. i t. p.

Niestety, nie wszystko śmiecie usunięte. Zalega ono niemniej szkoły powszechne, choć może w mniejszym stopniu, bo tu przynajmniej nauczycielstwo nie bawi się tyle w politykę. Ale i tu nasłucha się czasem dziecko bzdur o socjalistach, masonach, bezbożnikach i t. p. zbrodniarzach, co uświadamia mu, że kochani ojcowie właśnie są takimi zbrodniarzami, jak nazywa ich ksiądz katecheta, lub nauczyciel, czy też nauczycielka.

Tu też krzewi się nienawiść i pogardę do innych narodowości, a zwłaszcza Ukraińców.

A już najgorzej pod tym względem przedstawia się szkoła ukraińska im. Szaszkiewicza, trzymana upornie w zjedzonym przez grzyb budynku, przy ul. Ormiańskiej. Możeby też stąd usunięto... śmiecie, — w postaci ekspozytury endecji, czuwającej nad „lojalnością" szkoły... Straż endecką pełni tu głównie p. Jasienicki, który szykanuje dzieci, śledzi je i obraża w narodowych uczuciach.

Niema wrogów Polski i Polaków wśród grona szkoły Szaszkiewicza, choć wszyscy żądają słusznych praw dla siebie i swego narodu. Zwłaszcza kierownik jest polonofilem, człowiekiem taktownym i dlatego tylko z powodu poczynań pana J. nie dochodzi do przykrych zajść. Trzeba przyznać, że inni Polacy, będący w gronie nauczycielstwa tej szkoły, zachowują się poprawnie i wstydzą się swego kolegi, ucznia Prószyńskich i t. p., który szowinistycznymi swymi występami może tylko podsycać irredentę.

Więc i to śmiecie wymieść należy, zbadawszy, czy pan ten „z własnej pilności" to czyni, czy też wykonuje nakazy jakichś mocodawców, jakiejś uzurpatorskiej „władzy" i tę unieszkodliwić.

Herbarz kamieniczników!

Nowy szlachcic — to pan Halski Władysław, biedota, emeryt kolejowy, zdrowy jak tur, który miał widocznie protekcję i celem „zadekowania" czegoś tam na kolei, spiesznym marszem przeszedł na niezasłużoną emeryturę i jest obecnie kamienicznikiem przy ul. Supińskiego l. 22. Ten niesamowity emeryt mimo, że sprawa dozorcy jest dopiero na wokandzie komisji rozjemczej, dnia 10. b. m. pobił do krwi dozorczynię, matkę, w kilka dni po połogu, jakoteż jej męża, który stanął w obronie żony i matki swoich dzieci, odebrał klucze do kamienicy, dozorców nie puszcza, a ponadto w niecny i kłamliwy sposób oskarża biedaków przed komisarzem dzielnicowym, wola policję, głosi i nazywa wszystkich złodziejami... a sam ma kamienicę — skąd panie Halski? Czy pan z pracy kupił kamienicę? Proletarjusz Załużyński Władysław pada z nóg, przy pracy i chlebie nie ma, nie ma sił, aby w obronie katowanej żony, zdzielić pańskie emeryckie plecy! Emeryt, który ma siłę do bicia dozorcy, emeryt, który psy szczuje na kobietę po połogu, — to doprawdy curiosum nie dzisiejszych czasów...

Należy jednak zapytać policji, i magistrat, jakiem prawem władze interweniują na rzecz takiego kłamcy i moralnego niepomia?

Czy T-wa właścicieli realności nie poczuwają się do obowiązku takie indywidua bojkotować i wyrzucać ze swego grona?

Odpoczynek świąteczny dla kolejarzy.

WARSZAWA, 14 kwietnia. (Pat.) W celu zapewnienia drużynom parowozowym i pociągowym odpoczynku świątecznego, ministerstwo komunikacji wydało rozporządzenie, polecające wstrzymanie od 18 godziny dnia 16 kwietnia do godziny 18 dnia 18 kwietnia ruchu pociągów towarowych, z wyjątkiem transportów przewożących ładunki wojskowe z ludźmi, ładunki szybko się psujące i żywy inwentarz. Rozporządzenie nakazuje wykorzystanie przebiegu parowozów i wagonów w kierunku tzw. próżnym.

Wątpliwe zwycięstwo p. Miedzińskiego.

Telefonistki na bruk!

Zdaje się, że tryumf p. Miedzińskiego skończy się jego klęską. Od kilku dni krążą w Warszawie pogłoski, że po tem, co się stało, p. Miedziński na swem stanowisku utrzymać się nie da i że zupełnie dojrzał do... dymisji. Nawet „Głos prawdy“ rychło w czas przypomniał sobie, że wprowadzenie licznika wykazało całą karygodną lekkomyślność i lekceważenie podstawowych potrzeb i konieczności publicznych ze strony dygnitarzy z wieży „Cedergrena“. A dalej tuba rządowa oświadcza, że lekceważenie obowiązków wobec obywateli w pewnych okolicznościach może być zbrodnią. Uwagi te są skierowane jedynie przeciw Szwedom a nie przeciw p. Miedzińskiemu, jakgdyby spółka szwedzka bez p. Miedzińskiego mogła była wprowadzić te niesłychane „reformy“ telefoniczne.

Co ciekawsze, „Głos prawdy“ wzywa przez notarjusza Pastę do cofnięcia podwyżki za rozmowy telefoniczne pod rygorem skutków prawnych. W piśmie notarjusza do Pasty, które „Głos prawdy“ w całości przytacza, powiedziano m. in. że

„podwyżka stanowi ze strony PAST naruszenie umowy abonamentu przez samowolną i jednostronną zmianę warunków korzystania z sieci telefonicznej PAST“.

Pisma warszawskie zwracają uwagę, że wskutek redukcji telefonów znajdą się na bruku nowe rzesze bezrobotnych.

W tej chwili liczba rozmów zmalała w błyskawicznem tempie — i telefonistki nie mogą być w centrali dostatecznie wykorzystane, a gdy rozpocznie się redukcja telefonów i kurczenie się sieci — to przymusowe bezrobocie wzrośnie jeszcze bardziej. I co wówczas czeka telefonistki? Redukcja. Bo przecież, nauczone doświadczeniem, nie mogą one chyba liczyć na „łaskawe względy“ Szwedów. Cóż bowiem będzie obchodziło szwedzkich kapitalistów (cztery ósme kapitału Pasty!), że tam gdzieś w Polsce na bruk zostanie wyrzuconych kilkadziesiąt lub nawet kilkaset pracownic, powiększając rzeszę bezrobotnych nędzarzy i obciążając przez konieczność wypłacania zapomóg skarb państwa?

Pan Miedziński powinien bezzwłocznie wysnuć konsekwencje z tego, co się stało a rząd powinien rozporządzenie jego bez namysłu cofnąć.

—:::—

Olbrzymie nadużycia wielkiego przemysłu na G. Śląsku.

KATOWICE. „Gazeta robotnicza“ przynosi senzacyjne rewelacje o kolosalnych nadużyciach, jednej z hut na G. Śląsku na szkodę skarbu państwa.

Według artykułu 220 konwencji genewskiej, „Surowce, półsurowce i półfabrykaty, wytworzone i pochodzące z zakładów przemysłowych jednej z dwu części obszaru plebiscytowego przeznaczone do przeróbki w zakładach przemysłowych drugiej części, będą w ciągu 15 lat przechodzić granice bez cła, o ile mają one być z powrotem wwiezione do kraju ich pochodzenia“. Jest to klauzula t. zw. obrotu uszlachetniającego i ma kolosalne zastosowanie na plebiscytowym obszarze G. Śląska.

Jak ten obrót uszlachetniający wyobrażała sobie przez szereg lat Huta „Baildon“ niechaj wyświetlą powyższe szczegóły.

W roku 1924 huta powyższa na zasadzie art. 220 konwencji genewskiej, celem „uszlachetnienia“ wwiozła z jednej niemieckiej kopalni na teren polski G. Śląska 20.000 ton rudy żelaznej. Na uszlachetnienie, w tym wypadku kopalin, wyznaczony jest okres 6 miesięcy.

Jak jednak zdołano stwierdzić, to nawet do końca roku 1926 wywóz powrotny do kraju pochodzenia nie nastąpił. Krążą pogłoski, że całkiem poprostu huta wspomniane 20 tysięcy ton rudy przetworzyła i sprzedała na rynku wewnętrznym w Polsce, a tymczasem wiedząc, że przy powyższym obrocie należy się państwu opłata clowa, czekała na sposobność wywiezienia na to miejsce przetworzonych kopalin krajowych.

Zakrawałoby to na szeroką przedsiębiorczość huty, gdyby nie okoliczność, że w razie przetworzenia i zbytu w kraju fabrykatów z owych 20.000 ton rudy należy się od tony stawka celna 7.50 zł. czyli 1,500.000 złotych, które przy dwudziestokrotnym wymiarze kary za chęć umniejszenia prawnie należnych państwu zysków urastają do kolosalnej kwoty 30.000.000 zł.

Czy po roku 1926 wwóz powrotny i w jakiej formie nastąpił, brak szczegółów. Teraz skarbowi państwa stoi do dyspozycji art. 223 konwencji, by się tą sprawą zainteresować z całą gruntownością.

Przy tej sposobności należy oświetlić ciekawe stosunki jakie mają miejsce na G. Śląsku. Celem obrony praw państwa przy każdej kopalni, hucie czy innym wielkim przemyśle istnieją z ramienia państwa kontrolne placówki clowe, które opłaca dane przedsiębiorstwo a ponadto urzędników. Stawiało państwo w niepewności, czy jego urzędnik opłacany przez przemysł jest pewny i czy przypadkowo zwolna nie staje się ślepym i głuchym w tych wypadkach gdy zachodzi szczególna konieczność czuwania na straży interesów państwa.

—:::—

Katastrofa orkanu w Texasie.

NOWY YORK, 14. kwietnia. Jak donosi „Universal Service“ stan Texas nawiedzony został strasznym orkanem. Dotychczas znaleziono około 200 trupów i bardzo wielu rannych. Miejscowość Rock Spings jest całkowicie zniszczona i wygląda jak stos gruzów.

—:::—

Pożar olbrzymiego drapacza chmur.

NOWY YORK, 14. kwietnia. W hotelu Netherland przy 5. Avenue wybuchł wczoraj wieczorem na 34. piętrze pożar. Ponieważ znajdujące się w pobliżu gmachy nie są na tyle wysokie, aby z nich można było skutecznie rozpocząć akcję ratunkową,

STRAŻ POŻARNA MUSIAŁA CZEKAĆ,

aż ogień obejmie niższe piętra.

Około g. 3. nad ranem udało się wreszcie umieścić aparaty do gaszenia w oknach naprzeciw stojącego drapacza i stamtąd skierować prąd wody na 28-e piętro płonącego hotelu. Dzięki temu zdołano pożar ugasić. Wysokość strat i przyczyna pożaru dotąd nieznane.

Hotel Netherland miał 38 pięter. Widok pożaru był imponujący w swej grozie: gmach

WYGLĄDAŁ JAK OLBRZYMIA PŁONĄCA POCHODNIA.

Po strawieniu przez ogień materjału palnego ukazało się ogołocone rusztowanie stalowe,

ROZŻARZONE DO BIAŁOŚCI.

Wielotysięczne tłumy przyglądały się pożarowi.

Kościół a rozwody.

Komisja kodyfikacyjna, mająca za zadanie ujednostajnienie i reformę sądownictwa zbliża już swe prace do szczęśliwego zakończenia, jedna tylko kwestja pozostaje jeszcze nierozstrzygnięta, mianowicie kwestja rozwodów w Polsce.

Kler nie chce rozwodów, a to w naszych warunkach jest dostatecznym argumentem, by rozwodów w Polsce nie było, i by komisja kodyfikacyjna tej delikatnej sprawy nie dotykała. Władze duchowne w Polsce mają wpływy wielkie, o te wpływy dbają, i odebrać ich sobie nie pozwolą. Kościół katolicki rozwodów nie uznaje, członkowie komisji kodyfikacyjnej nie chcą się więc widać daremnie trudzić, z góry przewidując, trafnie zresztą, że w Polsce jest wprawdzie ustrój demokratyczny, jest sejm i rząd, złożony z niepodejrzanych (z małymi wyjątkami) demokratów, ale w rezultacie będzie tak, jak zechce kler. Zaskorupiałe w swych formach duchowieństwo nie widzi, że życie wyłamuje się z pod praw dawnych, i że to co było dobre przed wiekami, dziś jest anachronizmem, często zaprzeczeniem zasad etyki dziś powszechnie uznawanej. Dawniej nikt nie uważał niewolnictwa za zbrodnię, dziś niewolnictwo zostało wśród narodów kulturalnych zniesione a pozostało tylko przywilejem ludów barbarzyńskich.

A Rzym za zniesieniem niewolnictwa nie walczył.

Dawniej pan ze dwora korzystał z ohydnego przywileju ius primae noctis (prawo pierwszej nocy), gdy poddani jego zawierali związek małżeński. Dziś taki pan byłby pociągnięty do odpowiedzialności karnej za cudzołóstwo.

Ale i przeciw tej ohydzie kościół nie walczył.

Kościół jest przeciwny rozwodom, ale czyni wyjątki tam, gdzie jest wielka protekcja i wielkie pieniądze. Wśród magnaterji katolickiej rozwody były i są bardzo częste. Pierwszy komedjopisarz polski Fredro, także ożeniony był z rozwódką z Jabłonowskich Skarbkową, na którą czekał lat kilka, i która w późniejszem jego życiu była jego światłem i słońcem.

Ale co jest dozwolone bogatym i uprzywilejowanym, od tego wara szarym miljonom.

Męczą się, wiją setki tysięcy ludzi w piekle małżeńskiem, które nierzadko rozwiązują w sposób bardzo radykalny, nie licujący z etyką chrześcijańską mordują się, albo popełniają samobójstwa, a co sprytniejsi, przechodzą na protestantyzm lub prawosławie. Inne stadła małżeńskie, pozbawione wszelkich skrupułów, oszukują się wzajemnie, urządzając sobie życie bardzo wygodne.

To jest wedle pojęć kościoła moralne, rozwody są niemoralne.

W Polsce rozwodów nie ma, więc nie ma żadnej statystyki, co do „stanu moralnego“ w małżeństwie.

Ale w Prusiech n. p. są rozwody i jest statystyka, która nam opowiada, okropne rzeczy. I tak w Prusiech na 23.251 rozwodów w jednym roku, było 13.631 czyli 59 proc. wskutek złamania wiary małżeńskiej. Ciekawe są dalsze cyfry tej statystyki. Na 100 mężczyzn, którzy złamali wiarę małżeńską i dlatego doszło do rozwodu, przypada 70 kobiet. Na wymienionych 13631 wypadków rozwodów, z powodu złamania wiary małżeńskiej ponosiło winę 8055 mężczyzn i 5576 kobiet.

14771 małżeństw — mówi dalej statystyka — rozwiodło się wskutek „zaniedbywania obowiązków małżeńskich“. W tych wypadkach ponoszą winę przeważnie mężczyźni, bo aż dwie trzecie z ogólnej liczby przypada na mężczyzn. Statystyka podaje także znaczną ilość rozwodów z powodu obłąkania jednego z małżonków....

Pocóż mnożyć przykłady. Statystyka powyższa dotyczy jednak tylko Prus, a nie całych Niemiec. W jednym roku dokonała się taka wielka liczba rozwodów, a przecie pod względem moralności, nie stoją bodaj najniżej zrównoważeni Niemcy.

Lecz kościół rzymski jest niewzruszony. Niech się dzieją najokropniejsze tragedje w złe dobranych stadłach małżeńskich, niech się łżą, oszukują, biją, mordują wzajemnie. Kościół na te rzeczy patrzy obojętnie, uważając, że „co raz połączone, rozłączyć może tylko śmierć“.

Ale życie rozsadza utarte formy, a kościół katolicki wychodzi na tem najgorzej, bo mu dużo owieczek odpada.

Sprawy partyjne.

× TOWARZYSZE, CZŁONKOWIE STRZELCA — ROBOTNICY, zbierają się każdego wtorku od 6 — 7 wiecz. w Stow. „Praca“ Rynek l. 8., — celem stworzenia straży do pochodu majowego. — Zakrzewski, Kisiel.

Kapitał nie płaci podatku majątkowego.

Wpływy z danin publicznych i monopoli w I-szym kwartale 1927 r.

W przeciwieństwie do kilku lat poprzednich, w którym wpływ z danin publicznych i monopoli państwowych był w I-ym kwartale roku kalendarzowego stale słabszy niż w kwartałach następnych, w roku 1927 wpływy z danin i monopoli wykazują wyniki przewyższające kwoty preliminowane w stosunku do budżetu państwowego na r. 1927—1928.

Z wymienionych źródeł preliminowano na cały rok budżetowy od 1.4 — 1927 do 31.3 — 1928 kwotę 1,668.086 tys. zł., a w kwartale I-ym 1927 osiągnięto wpływy z tych źródeł 477.553 tys. zł., to jest 28.6 procent.

W szczególności podatki bezpośrednie preliminowane w wysokości 438.400 tys. zł. przyniosły 129.592 tys. zł. t. j. przeciętnie 29.7 proc., przyczem podatek gruntowy preliminowany na 63.0 milj. zł. przyniósł 24.7 milj. zł.. t. j. 39.3 proc. Podatek majątkowy preliminowany na 95 milj. zł. przyniósł w I-ym kwartale tylko 14.9 milj. zł., t. j. 15.8 proc. i ten podatek jest jedynym, który o wiele odbiega od preliminarza. Podatki pośrednie, preliminowane w łącznej kwocie na 130.2 milj. zł. przyniosły 38.4 milj. zł., t. j. 29.5 proc. cła, preliminowane na 182 milj. zł. przyniosły 63.9 milj., t. j. 35 proc. monopolowe państwowe, preliminowane na 647.9 milj. przyniosły 168.6 milj. zł., t. j. 26 proc.

Powyższe wyniki, osiągnięte w I-ym kwartale 1927 r. wskazują na realność preliminarza budżetowego na rozpoczynający się okres budżetowy 1927—28.

* * *

W zestawieniu tem uderza niska suma wpłaconego podatku majątkowego w stosunku do tego, co zapłacić należało. Niewiadomo dlaczego władze skarbowe są tak względne dla wielkiego kapitału, który podatku majątkowego płacić poprostu nie chce.

Jeżeli się z taką energją dobierało do skóry drobnego przemysłu i handlu, który narzekał i bronił się, lecz pod grozą egzekucji raty podatku majątkowego płacić musiał, nie ma najmniejszego powodu, aby tych co posiadają więcej, oszczędzać. Ustawa jest ustawą i powinna obowiązywać wszystkich jednakowo.

Stan wyższego szkolnictwa w Rosji sowieckiej.

MOSKWA. (Ceps.) W związku z mającem wkrótce nastąpić otwarciem ogólnozwiązkowego zjazdu sowietów, komisarz oświaty Łunaczarski opracował referat na temat stanu oświaty narodowej w Rosji sowieckiej.

W referacie tym Łunaczarski przytacza cały szereg interesujących danych, dotyczących w szczególności wyższego szkolnictwa sowieckiego.

Rosyjski komisarz oświaty zaznacza na wstępie, że głównem zadaniem rewolucji październikowej było przygotowanie kadrów nowej inteligencji robotniczo- włościańskiej. W tym celu bolszewicy przy przyjmowaniu nowych studentów do uczelni wyższych dawali pierwszeństwo młodzieży robotniczej i włościańskiej, a prócz tego stworzyli specjalne uczelnie dla robotników, tak zw. rafbaki- (fakultety robotnicze). W rezultacie takiej polityki oświatowej, na początku roku szkolnego 1926/27 ilość studentów, pochodzących z rodzin robotniczych wynosiła we wszystkich wyższych szkołach sowieckich 30.000 osób, t. j. ponad 25 proc. ogólnej ilości młodzieży akademickiej, zaś studentów pochodzenia włościańskiego zapisanych było w tym samym roku szkolnym 31.000. W ten sposób osiągnięta została swego rodzaju proletaryzacja rosyjskich szkół akademickich, gdyż element robotniczo- włościański stanowi obecnie ponad 51 proc. ogólnej ilości studentów sowieckich.

W chwili obecnej czynnych jest na obszarze RSFSR 71 szkół wyższych z 153 fakultetami.

Do wszystkich szkół wyższych rosyjskiej republiki sowieckiej, uczęszcza ogółem 110.000 studentów i studentek.

Rząd sowiecki wyasygnował w roku bieżącym po raz pierwszy 60.000 rubli na prace naukowe rosyjskich szkół wyższych. Jak na 150 fakultetów jest to jednak bardzo mało.

Robotnicy, pragnący poświęcić się studjom akademickim, otrzymują przygotowanie naukowe na fakultetach robotniczych. W chwili obecnej uczęszcza na kursy dzienne rabfaków 25.000 osób, na kursy wieczorowe — 7.000 osób.

—:::—

Park narodowy w Tatrach.

(Wywiad z prof. dr. Walerym Goetlem).

Komisarz rządu do spraw granicznych polsko-czechosłowackich, prof. W. Goetel, udzielił informacji co do stanu w jakim znajduje się realizacja parku narodowego w Tatrach.

Stany Zjednoczone założyły w r. 1872 największy na świecie i najwspanialszy Park Narodowy — Yellowstone (Żółtego Kamienia). Za tym idą dalsze parki, których obecnie liczą Stany jednoczone 19. Kanada posiada ich przeszło 20. Za Ameryką idzie Europa; Szwecja, Szwajcarja, Finlandja, Niemcy, Włochy posiadają dziś dwa parki przyrody, względnie rezerwaty.

Sprawa utworzenia z Tatr pogranicznego parku narodowego, na wzór istniejącego dziś parku na pograniczu Stanów Zjednoczonych i Kanady, wyłoniła się ze sporu o Jaworzynę. Na wniosek delegacji polskiej sprawa stworzenia z całych Tatr tak polskich jak i czechosłowackich parku narodowego weszła do postanowień konferencji Ambasadorów i Ligi Narodów, regulujących granicę Jaworzyny i stała się w ten sposób zobowiązaniem międzynarodowem.

Terytorjum parku ma obejmować całe właściwe Tatry bez podnóża t. j. po stronie polskiej Tatry Wysokie, Tatry zachodnie, pas regli, po stronie zaś czechosłowackiej Liptowskie Hale, Tatry Wysokie i Bielskie, ogółem 600 klm. kwadr. Obszar całego parku ma być podzielony na dwie strefy: rezerwatu ścisłego, obejmującego okolice wyższe, gdzie gospodarka ludzka, z wyjątkiem turystyki i pierwotnego góralskiego pasterstwa, będzie całkowicie wyłączona rezerwatu częściowego, w niższych okolicach Tatr, gdzie ze względu na poważne interesy ekonomiczne gospodarka ta będzie częściowo dopuszczalna.

Ochrona przyrody na powyższem terytorjum ma dotyczyć: ochrony krajobrazu, lasów, flory i fauny.

—:::—

Wzrost liczby maturzystów.

Zmniejszona frekwencja w Małopolsce wsch.

Dane statystyczne wykazują, że zastęp młodzieży, kończącej szkoły średnie, wzrasta z roku na rok. — W roku 1922 złożyło egzamin dojrzałości 7.654 uczniów i uczenic. Rok następny wykazał dalszy wzrost do liczby 8054, a rok 1924 do 9.150. W roku 1925 liczba uczniów, którzy otrzymali patenty dojrzałości wynosiła już 10.233.

W ciągu pięciu lat zatem mamy wzrost o 40 procent.

Największy pęd do nauki widoczny jest na kresach wschodnich, najmniejszy zaś w województwach: Małopolski wschodniej, gdzie nawet nastąpił pewien spadek liczby maturzystów.

Znamiennem jest, że szczególnie wzrasta liczba kobiet maturzystek. W roku 1925 było 1859 maturzystek, czyli 20 proc. ogółu maturzystów, w roku 1925 3486, czyli zgórą 34 proc. Wskazuje to, iż kobiety w Polsce garną się do studjów.

Dane statystyczne za rok 1926 są jeszcze w opracowaniu.

—:::—

Kredyty P. K. O.

Rada Zawiadowcza Pocztowej Kasy Oszczędnościowej, na odbytem onegdaj posiedzeniu przyznała dalsze kredyty dla spółdzielni kredytowych i centralnej kasy spółek rolniczych, w łącznej kwocie 8 miljonów złotych. Równocześnie obniżono pobieraną dotychczas przez P. K. O. stopę procentową od pożyczek a mianowicie od pożyczek udzielanych komunalnym kasom oszczędności, i współdzielniom kredytowym na 9 proc. w stosunku rocznym, z tem, że te z wymienionych instytucji które otrzymują kredyty z P. K. O. bez gwarancji swoich banków centralnych, płacą ponadto jedną ósmą proc. prowizji kwartalnie. Stopę procentową od kredytów udzielanych uprzednio współdzielniom budowlanym obniżono na 9 proc. w stosunku rocznym, z tem, że 1 i pół proc. z tego przeznacza się na amortyzację dłużnego kapitału. Stopę od innych kredytów wekslowych ustalono na 14 proc. w stosunku rocznym, a od kredytów ulgowych na 10 proc. z tem, że za kredyty ulgowe uważane są kredyty, udzielane zrzeszeniom o charakterze publicznym. Stopę procentową od pożyczek lombardowych na zastaw papierów państwowych i akcji Banku Polskiego obniżono na 10 i pół proc. w stosunku rocznym. Pod zastaw papierów komunalnych z bezpieczeństwem publicznem na 11 proc. Pod zastaw zaś papierów dywidendowych 11 i pół proc. w stosunku rocznym.

Ponadto uchwaliła Rada Zawiadowcza przyjmowanie waloryzowanych wkładów oszczędnościowych od emigrantów polskich pracujących poza granicami kraju i to począwszy od 1 złotego w złocie, do wysokości 1 tysiąca złotych w złocie. Wkłady te będą oprocentowane o 1 proc. niżej od każdoczesnego oprocentowania normalnych wkładów oszczędnościowych, przyczem będą zwrotne na każde żądanie a przy wyższych kwotach z wypowiedzeniem najwyżej jednotygodniowem.

Opracowanie regulaminu tych wkładów i sposobu wprowadzenia ich w życie zostało powierzone prezydjum P. K. O.

Z wydawnictw.

Wśród ostatnich wydawnictw, jakie ukazały się ostatniemi czasy, mamy do zanotowania trzy wydawnictwa, ukazujące się łącznie, a mianowicie: tygodnik ilustrowany „Famulus“, bibljoteka romansów i powieści p. t. „Godzina Czytania“, oraz bibljotekę miniaturową, p. t. „Arabeski“.

„FAMULUS“ jest tanim i estetycznie wydawanym tygodnikiem o różnorodnej i obfitej treści zarówno literackiej, jak ilustracyjnej. Poza materjałem nowelistycznym, artykułowym i bieżącym „Famulus“ prowadzi między innemi ciekawą ankietę wśród czołowych przedstawicieli pióra p. t. „Z mojej karjery“. — Prócz tego niemniej ciekawy jest stale prowadzony na łamach „Famulusa“ plebiscyt: „Jakich kobiet nie lubią współcześni mężczyźni i jakich mężczyzn nie lubią współczesne kobiety?“

„GODZINA CZYTANIA“, ukazująca się co 1-go i 15-go każdego miesiąca w pierwszym swoim tomie przynosi dobry przekład senzacyjnego romansu Anity Loos p. t. „Mężczyźni wolą blondynki“, który obiegł już całą Europę i Amerykę w kilku wydaniach. Estetyczna forma książek oraz dobry druk i papier wyróżniają to wydawnictwo wśród szeregu innych bibljotek powieściowych.

„ARABESKI“ ukazują się raz na miesiąc w postaci pomysłowo i estetycznie wydawanych tomików miniaturowych, na które obecnie składa się serja utworów wschodnich popularnego poety Remigjusza Kwiatkowskiego. Pierwszy tomik zawiera doskonałe przekłady rad i uwag wschodnich p. t. „Nie zaglądaj za parawan“.

Nr. 8 dwutygodnika „ŚWIAT KOBIECY“ poświęca przeważną ilość artykułów dziecku: W. Witwicki: Czy i jak mówić z dziećmi o wszystkiem; M. Germanowna: Mali i starzy w Anglji. — Z. Mściwujewska: O kulturę ciała. E. Szelburg: Płacz i śmiech. — Znaleźne. — Anima: Kącik dla matek. Z. Kramsztyk: Świat mody dziecięcej — wraz z licznemi modelami garderoby. — Książki dla dzieci. Pozatem A. Wyleżyńska: Święcone w hotelu Lambert. — J. Kilian Stanisławska: Pisanki Wielkanocne. — Lucy: Młoda rzeźbiarka, Rubkiewicz Jurgielewiczowa. — J. Mayen: Jak powstaje film. — H. Filochowska: Róża i ćma, nowela. — M. Niklewiczowa: Morze i dziewczyna, powieść nagrodzona na konkursie „Świata Kobiecego“. — Efel: Wrogowie piękności. — Imponujący rozmiarami dział praktyczny. — 50 modeli (kroje na żądanie), Towaroznawstwo. — Kącik praktyczny. Dobra gospodyni i t. d.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.